Rok VI. We Lwowie dnia 16. czerwca 1898. Nr. 24.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Żydzi i My.

Trafnie określa w jednym z ostatnich numerów coraz lepiej rozwijający się *»Ruch Katolicki«* stanowisko katolików wobec kwestyi żydowskiej, specyalnie zaś wobec antysemickich rozruchów. Gdy chodzi o gwałt i krzywdę wyrządzoną najcięższemu nawet wrogowi, chrześcijanin nie będzie się wahać. Nie dość mu cofnąć się od udziału w niesprawiedliwości; obowiązkiem jego przyjść uciśnionemu z pomocą i choćby własną piersią go zastawić. Ale to stanowisko chrześcijańskiej miłości bliźniego, zakreślone nam tak jasno przez naszą wiarę; przez samegoż Chrystusa, ono nie jest, jak chcieliby niektórzy, stanowiskiem biernego kwietyzmu i abdykacyi. Nic wygodniejszego, ale też zarazem nic bardziej szkodliwego i niebezpiecznego od cofania się przed rozpatrzeniem się w jakiejś kwestyi i wydaniem o niej sądu dlatego tylko, że kwestya ta zbyt drażliwa i piekąca, albo, że w ocenie jej ktoś inny poszedł za daleko. W naszych czasach kluczem do rozwiązania wszystkich społecznych zagadnień i znacznej części politycznych konfliktów są żydzi. Oni tkwią zarówno na dnie ekonomicznego przesilenia, jak i socyalistycznego fermentu, oni też od półwieku są głównym, nieraz, jak w Austryi i Węgrzech, wyłącznym motorem wszelkich sprzysiężeń, podszczuwań, prześladowań przeciw katolickiemu Kościołowi. Sprawa Dreyfussa i Zoli dowiodła świeżo ich znaczenia w kraju, w którym stanowią zaledwie jedną trzechsetną ludności, co prawda jednak posiadają równocześnie czwartą część ogólnego majątku całego narodu. U nas oczywiście znaczenie ich tem większe, im znaczniejszy procent ich ludności, im szerszy, wyłączniejszy wpływ ich na lud i na inteligencyę.

Przypatrzeć się kwestyi żydowskiej, zdać sobie sprawę i z niej i z obowiązków, jakie wobec niej ciążą na społeczeństwie chrześcijańskiem i na społeczeństwa tego przywódcach, kapłanach, jest tem bardziej na czasie dzisiaj, kiedy intryga żydowska zaczyna zbierać plon długoletniego swego posiewu i jako owoc jątrzącej agitacyi socyalistów, płatnych z milionów Alliance israélite, rozszerza się czynny antysemityzm wśród podnieconego ludu, jak płomień.

Akcya żydowska nurtuje w społeczeństwie naszem dwoma prądami, które choć napozór zupełnie odrębne i chwilami stojące ze sobą w sprzeczności, w gruncie złączone są ze sobą ściśle, z jednego płyną źródła i do jednego zdążają celu. Na nizinach społecznych oddziałuje na wieśniaka i miejskiego zarobnika żydowski szynkarz, kramarz i lichwiarz, naturalny wróg księdza, i katolickiego dworu, i uczciwego nauczyciela; i wszelkiej próby uświadomienia, podniesienia materyalnie i duchowo biednego ludu, a zarazem naturalny sprzymierzeniec i agent wszelkich podziemnych, jątrzących agitacyi, radykalnych i rewolucyjnych robót. Wśród inteligencyi stoi wzbogacony kupiec i przemysłowiec, właściciel domów i dworskich obszarów, urzędnik, bankier, adwokat, który nieraz pozuje na polskiego patryotę, z otaczającą go zaś polską inteligencyą związany jest tysiącem więzów, a raczej umie ją sam tysiącem nici i sznurów związać. Żyd chałatowy, murem nienawiści rasowej i wyznaniowej oddzielający się od »gojów«, wysysa wsie, niszczy ziemię, opanowuje miasta, handel i przemysł i przetrawia je własną swą zgnilizną, rozpaja i demoralizuje lud, podobnie jak jest pośrednikiem i pomocnikiem zepsucia dla inteligencyi. Żyd wykształcony...

Dotykamy bolączki. W społeczeństwie naszem, przesyconem do gruntu przesądami liberalizmu, wolno jeszcze narzekać na ciemny tłum żydowski, ale poszanowanie i względność dla »inteligentnego polskiego izraelity« stało się rodzajem dogmatu. Od pogrzebu warszawskich ofiar i od assymilacyjnych haseł Kraszewskiego a zwłaszcza od opanowania przez żydów warszawskiej prasy wyrobiła się w warstwach oświeconych mania uobywatelnienia i spolszczenia tych sfer, które istotnie w Warszawie okazują pewną skłonność do assymilacyi, u nas zaś grają w razie potrzeby i korzyści assymilacyjną komedyę. Nie wolno ich zaczepiać, bo przecież »równe prawo dla wszystkich«. W praktyce jednak, wiemy o tem dobrze, zasada ta stosowaną jest w ten sposób, że żydowi na katolicyzm i katolików napadać wolno, bo on przecie inowierca, dla obcego wyznania obowiązków żadnych nie ma, katolikowi zaś słówko nie już napaści na żyda i talmud, ale obrony siebie i chrześcijaństwa przeciw żydowi poczytane bywa za nietolerancyę i antysemityzm. Wyznajemy

szczerze, że zostawiając na stronie zasadnicze stanowisko Kościoła, który na równouprawnienie fałszu z prawdą zgodzić się nie może, może je najwyżej tolerować — nie podnosilibyśmy zarzutów przeciw pretensyom żydów do równouprawnienia, gdyby pod tem słowem nie kryła się dążność do ujarzmienia chrześcijan, do zniszczenia doszczętnie chrystyanizmu. Ale dążność ta jest, i jest powszechną — a z tego wynika dla nas obowiązek czuwania i walki.

Inteligencya żydowska jest dla nas, dla chrześcijan i dla Polaków lub Rusinów niebezpieczeństwem gorszem o wiele i większem, niż czarny tłum małomiasteczkowego żydowstwa. Zaczyna się to już od szkoły, w której ze względu na współuczniów innej wiary krępowany jest i usunięty na drugi plan silniejszy wpływ Kościoła, a przez ocieranie się o żydowskich kolegów polska i ruska młodzież uczy się religijnej obojętności, lekceważenia rzeczy świętych, a także i moralnego zepsucia. Co najgorsze zaś krótkowidząca pedagogia wielu przewodników młodzieży, widząc w żydowskich uczniach materyał daleko bardziej podatny, uległy i pilny, wady swe i występki maskujący zręcznie a w pochlebstwie niedorównany, stawi ich katolikom za wzór, podnosi i protegu je. Z drugiej strony wrodzona miękkość i apatya naszej młodzieży staje się powodem tego, że w bardzo wielu razach przewodzą nad nią, przemawiają w imieniu ogółu i terroryzują ogół ten wybitne jednostki żydowskie. Co w takich warunkach, gdzie żyd jest leader'em klasy lub zakładu, dzieje się z wiarą i moralnością uczniów? Domyśleć się niestety nietrudno.

W szkole niższej i średniej zasadnicza różnica ideałów cywilizacyjnych, tradycyi narodowych i społecznych, etyki życiowej u znacznej części kolegów musi najfatalniej oddziaływać na chrześcijańską część młodzieży, nie podnosząc do niej i nie assymilując z nią bynajmniej tamtych. Jakaż bowiem łączność z młodzieńcem w którego sercu nie znajdują oddźwięku prawdziwego hasła i chwały narodu, którego aspiracye i uczucia z natury rzeczy całkiem są od naszych odmienne? A dopieroż później to wszystko, co stanowi całą treść naszych pojęć, tradycyi i wierzeń, oś, około której obraca się życie rodzinne, towarzyskie, naukowe nawet — nie jest że obcem, wrogiem nawet dla człowieka, który wśród Polaków, wyrósł, wspólną ma z niemi mowę, może nawet podobny towarzyski obyczaj, ale którego wyobrażenia, potrzeby duchowe, poziom moralny, dążenia są czemś zupełnie odmiennem! Przy najlepszej chęci i woli nie potrafi on stać się jednem ze społeczeństwem naszem, ani oddziaływać na swe otoczenie korzystnie. Zawsze bliższemi mu będą jego współplemieńcy od nas, zawsze będzie mu trudno zwrócić się szczerze przeciw ich nadużyciom, nigdy nasz ideał społeczny i polityczny nie stanie się naprawdę jego ideałem.

W obec potężnego rozrostu jednak ludzi tej kategoryi, wobec ich wpływu i znaczenia między nami, jakież ma być nasze stanowisko i nasza rola?

Łatwą ona nie jest. Obowiązek chrześcijańskiego obywatela a tem bardziej katolickiego kapłana wobec żydowskich wpływów na wsi i w miasteczkach jest bardzo prosty i jasny. Szerzyć uświadomienie i samopomoc, podnosić byt materyalny i ekonomiczną solidarność chrześcijan, paraliżować wyzysk i spekulacyę na najgorszych instynktach ludzi wszystkimi środkami jakie daje praca duszpasterska i obywatelska — zadanie niełatwe ale wytknięte wyraźnie. Z warstwami wyższemi trudniej. Wpływ bezwyznaniowego żydowstwa wciska się wszędzie a nie łatwo go paraliżować. Trzeba jednak.

Przedewszystkiem w szkole. Nie przez prześladowanie i niesprawiedliwość, ale przez wyodrębnienie młodzieży chrześcijańskiej, o ile na to pozwolą warunki, przez wyrabianie w niej ducha solidarności katolickiej, zwłaszcza tam, gdzie się znajdzie możność porozumienia z katechetą greckiego obrządku w tym względzie; przez usuwanie żydowskiego wpływu. Dalej w życiu społecznem. To samo hasło solidarności chrześcijańskiej powinno być normą postępowania w stosunkach handlowych, przemysłowych, w kupnie i sprzedaży, w interesie, przy wyborach, w towarzyskich związkach. Krzyczeć na żyda, wyszydzać go, znieważać, szkodzić mu niesprawiedliwie — broń to niegodna i grzeszna a pożytku walka tego rodzaju nie przynosi nigdy. Ale trzymać się razem, usuwać od siebie żywioły obce, do wspólnej pracy niezdolne, niebyć od nich pod żadnym względem zależnym i bez nienawiści i zaciekłości, ze spokojem uczciwego sumienia występować przeciw każdemu z ich strony nadużyciu, nie dla tego, bo to nadużycie żydowskie, ale dlatego jedynie, bo nadużycie — to nasza droga być powinna i nasz program. I nadewszystko jeszcze jedno. Assymilacya bez chrztu jest mrzonką. Uczy nas Francya, uczy Austrya a najbardziej, najstraszliwiej uczą Węgry, że można być uważanym za Francuza, Niemca, Węgra i najpłynniej odnośnym językiem mówić, a czuć się żydem i zdradzać przybraną ojczyznę ilekroć semicka solidarność zdrady zażąda. Ale kto raz bramę chrztu przekroczy, ten jeśli nie w pierwszej, więc przynajmniej w drugiej generacyi straconym jest dla żydów, pozyskanym dla nas. I byłoby takich więcej, gdyby nie fatalne uprzedzenie, które rzuca cień i śmieszność na nowochrzczeńców i paraliżuje tę jedyną akcyę, mogącą naprawdę złączyć z nami część żydów, uczynić ich pożytecznemi członkami naszego społeczeństwa. Z tym przesądem walczyć, dążność do assymilowania się przez chrzest św. popierać, zyskiwać w ten sposób obywateli krajowi i synów Kościołowi — wobec reszty zachować się odpornie i obronnie, bez nienawiści ale i bez słabości lub optymistycznych złudzeń jako wobec państwa w państwie i obcego a wrogiego narodu w narodzie — oto sądzimy program nasz i nasza droga wobec kwestyi żydowskiej, oto sposób jeśli nie rozwiązania jej, to przynajmniej zapobieżenia najgroźniejszym jej objawom i niebezpieczeństwom. (+)

Kazanie na niedzielę IV. po Świątkach.

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał“. (Mat. 28).

Cudowny połów ryb na jeziorze Genezaret był nie tylko dowodem Bóstwa Ch. Pana, lecz zarazem obrazem dzieła, którego dokonał Zbawiciel po swojem zmartwychwstaniu, a które trwa po dziś dzień i trwać będzie do końca świata — obrazem mianowicie Kościoła katolickiego. W słowach wyrzeczonych do Piotra św.: »odtąd ludzi łowić będziesz« zawiera się najwyraźniej zapowiedź jego ustanowienia. Tak to miejsce rozumie i św. Ambroży, który w objaśnieniach do Ewangelii Łukasza św. (Lib. 4 in Luc. cap. 5) powiada, że łódka» chwiejąca się na falach wód, jak ma

Mateusz św., jest obrazem pierwiastkowego, napełniająca się zaś rybami, obrazem rozszerzającego się Kościoła... *Pisces autem sunt, qui hanc enavigant vitam...*

Że Chrystus Pan zapowiedź swoją w czyn zamienił, na to mamy dowody i w Piśmie św. i w dziełach Ojców; że znów instytucyą przez Niego założoną jest Kościół katolicki, a nie żaden inny z istniejących, o tem przekonują nas i pewne wewnętrzne znamiona jemu tylko właściwe i znane dzieje tegoż Kościoła. Słusznie przeto twierdzimy i twierdzenie nasze za dogmat religijny, za prawdę, którą pod utratą zbawienia przyjąć należy, uważamy, że Kościół katolicki jest dziełem Bożem, że miejsce pośrednika pomiędzy Bogiem a nami w nauczaniu, sprawowaniu najświętszej Ofiary i w udzielaniu łask zajmuje, że zatem należy mu się od nas cześć, miłość i posłuszeństwo.

Z bolem serca jednak wyznać musimy że wielu z pomiędzy nas niema tej czci miłości i posłuszeństwa. Małą garstkę zaledwie tworzą wierni synowie, dobre dzieci tej najlepszej matki naszej — reszta, to synowie nie wyrodni może, bo nie rozmyślnie źli, choć i takich nie brak, lecz zawsze zbłąkani, przysparzający jej coraz nowych bolów, nowych cierpień. Smutne pod tym względem nastały dziś czasy, smutniejsze niż były kiedykolwiek. Już nie średnie tylko warstwy społeczne, nie tylko tak zwana inteligencya, która odznaczała się zawsze mniejszym lub większym indyferentyzmem religijnym i nieodłącznym od niego brakiem należytego szacunku dla Kościoła, lecz nawet warstwy najniższe, dotąd silnie wierzące, nawet lud wiejski przejmuje się poglądami niezgodnymi z nauką Kościoła, zdradza ku niemu niechęć, nierzadko nienawiść. Kto patrzy na rzeczy trzeźwo, ten wie, z jak mętnego źródła płynie ów zanik wiary. Podkopać powagę Kościoła i obalić religię stało się dziś hasłem ludzi, którzy widzą w nich przeszkodę na drodze do urzeczywistnienia swych zbrodniczych planów. Religia, głoszą oni, to rzecz prywatna, Kościół to instytucya ludzka, i do tego zła, jak cały obecny ustrój społeczny, bo tamuje wrzekomo postęp, krępuje wolność człowieka, w istocie jednak dlatego zła, że piętnuje i potępia każdy grzech, każde nadużycie, że broni cnoty, która nie do smaku wyzutym z wszelkiej czci i wiary zwolennikom wyuzdanej swawoli i rozpasania. Dobrze więc będzie, gdy przypomniemy sobie w krótkości naukę chrześcijańską o Kościele, gdy zestawimy ją i porównamy z tymi niedorzecznymi zarzutami, z temi pełnemi jadu i bezsilnej złości wycieczkami wyzyskujących łatwowierność ludzką nowych szermierzy za wolność. Przedewszystkiem zastanowimy się nad pytaniem.

1) Co to jest Kościół?
2) Jaki jego początek?

I.

Wyraz »kościół« można dwojako rozumieć. W znaczeniu obszerniejszem jest to zgromadzenie wszystkich katolików podlegających jednej najwyższej głowie, Namiestnikowi Chrystusowemu na ziemi. W znaczeniu ściślejszem nazywamy Kościołem ludzi, którym Bóg dał władzę rządzenia innymi w zakresie spraw duchownych, zatem Apostołów i ich prawowitych następców, Biskupów katolickich, z Papieżem rzymskim na czele. Nazwę ma on »kościoła nauczającego«, gdyż zadaniem jego pouczać ludzi o prawdach Bożych, jużto w sposób naturalny już nadnaturalny, objawionych, przypominać im cel życia, wskazywać, jak starać się mają o uświęcenie na ziemi dla zapewnienia sobie zbawienia wiecznego, jak nawet o dobrobyt ziemski, gdyż ten sam przez się nie sprzeciwia się w niczem prawu Bożemu. Czy bez Kościoła tak pojętego, bez tej, jak powiedzieliśmy, władzy zwierzchniczej w zakresie duchownym, mogłaby się obejść ludzkość? Historya dowodzi, że nie, a codzienne doświadczenie stwierdza fakta przez historyą podane. Omówimy obszerniej tę prawdę.

Badając dzieje świata, spostrzegamy jedną rzecz właściwą każdemu człowiekowi bez wyjątku, że mianowicie w kwestyach religijnych nie zadowalnia się on tem, co mu jego własny rozum podać zdoła, lecz szuka jakiejś wyższej powagi, na której mógłby się oprzeć. Konieczne to następstwo uznania własnej niemocy w dokładnem poznaniu prawd, których istnienie odczuwa, lecz których dociec nie jest w stanie. Że jest Bóg, że On stworzył świat i utrzymuje, oto nikt i nikogo nie pyta się, bo to mówi każdemu jego własny rozum: ale jaka Istota Boga, jaki mój stosunek do Stwórcy, czego ten stosunek odemnie wymaga, jaki cel mego życia — te i tym podobne pytania, nasuwające nam się mimowoli, były i są zagadką dla rozumu. Co najwięcej zdobyć się on potrafi na jakieś przypuszczenia, o których jednak prawdziwości, jeszcze prędzej nim się na nie zgodził, powątpiewać zaczyna. Żąda więc tu człowiek wskazówek od kogoś wyższego, któremu mógłby bezwzględnie i stanowczo zaufać. Istotą tą zaś wyższą, wnioskuje dalej rozum, może być tylko Bóg, a jedynym sposobem zaznajomienia nas z prawdami przez Niego objawionemi. p o ś r e d n i c t w o w y b r a n y c h k u t e m u j e d n o s t e k. — Innej drogi znaleść niepodobna. Świadczy też historya, że wszystkie narody pogańskie miały i mają dotąd jedną klasę ludzi, otaczanych czcią szczególniejszą, którym rolę pośrednictwa pomiędzy niebem a ziemią przypisują. Nazywają ich kapłanami, a rozkazy ich uważają za wolę bóstwa, za rzecz świętą, chociażby te były niedorzeczne, albo, co zdarza się nieraz, okrutne. Czy z tego powszechnego istnienia stanu kapłańskiego u narodów nieoświeconych nauką objawienia, lecz kierujących się światłem rozumu, idących zatem za wrodzonym instynktem, nie wynika niezbita prawda, że stan ten odpowiada koniecznej potrzebie natury ludzkiej? Tak, niezawodnie! Dlatego i Bóg, stosownie do tej potrzeby, od chwili, gdy rodzaj ludzki popadłszy w błędy, oddala się coraz bardziej od Niego, zapominając o pierwotnem objawieniu, stawia pomiędzy sobą a nami postacie mężów, przez których chce podać światu prawdy odwieczne. Dla zapewnienia im powagi i posłuchu ubogaca ich w niezwykłe przymioty duszy, daje im zdolność proroctw, czynienia cudów, które to właściwości świadczą o ich nadzwyczajnem posłannictwie. Takim był Abraham, powołany na praojca późniejszego narodu izraelskiego, w którym aż do czasów Chrystusa przechowała się wiara w jednego Boga i obiecanego Zbawiciela: takimi byli patryarchowie, Izaak i Jakób, oraz cały szereg Proroków od Mojżesza począwszy, który całe jedno pokolenie Lewi wyłącznie do służby Bożej powołuje, przez co wprowadza w życie instytucyą kościoła żydowskiego trwającą wieki całe. *„Przyłącz też*, czytamy w księdze Exodus. 28. 1., *do siebie Aarona z synami jego, z pośród synów Izraelowych, aby mi urząd kapłański sprawowali...* Tak przedstawia się w krótkości początek tej władzy zwierzchniczej u pogan i żydów, którą my dziś kościołem nazywamy. Lecz nam chodzi o Kościół katolicki. Przypatrzmy się, jaki jest jego początek.

II.

Celem przyjścia Chrystusa Pana na ziemię była nietylko potrzeba zadosyćuczynienia sprawiedliwości Bożej za grzechy świata, której dokonał On męką i śmiercią na krzyżu, lecz także potrzeba pouczenia ludzkości o jej przeznaczeniu, podania środków prowadzących do niego, oraz koniecznych nauk, jak z tych środków korzystać należy. Tej drugiej połowy zadania swego dokonał Zbawiciel w taki sposób, że »dopełnił«, jak sam się wyraża, Zakon Stary. *„Nie mniemajcie, abym przyszedł rozwiązywa zakon albo proroki. nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić“.* (Mat. 5, 17). Prawdy Boże są zawsze te same; one nie ulegają zmianie. Nie jedno, co przez wieki spaczono, musiał Zbawca prostować: wiele przepisów obowiązujących żydów zniósł, dlatego, iż były one figurami tylko tego, co dokonać się miało na Osobie Odkupiciela — ale prawd objawionych przez Boga, czy w sposób nadnaturalny, czy naturalny, przez nadanie naturze ludzkiej pewnych nieodłącznych jej właściwości, przymiotów, nie usunął, lecz, powiedziećby można, w nowem świetle przedstawił. Nie usunął więc i tej instytucyi, której zadaniem było pełnić rolę pośrednika pomiędzy Bogiem

a ludźmi, władzy kościelnej. Wszakże nawet faryzeuszom, duchownym przewódcom żydów, których wartość moralną tak dosadnie określił słowami: »mówią wprawdzie ale nie czynią«, których nazywał »rodzajem jaszczurczym«, »grobami pobielanymi pełnymi zgnilizny«, nakazywał posłuszeństwo w rzeczach odnoszących się do czci Bożej i do zbawienia duszy. *„Na stolicy Mojżeszowej usiedli Doktorowie i Faryzeuszowie. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie, ale wedle uczynków ich nie czyńcie*“. (Mat. 23, 3).

Jak długo żył na ziemi Zbawiciel jako Bóg-człowiek, sam piastował urząd nauczyciela. *„Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom ci jest*“ (Jan 13, 13). Misyi tej nie wziął On od nikogo, miał ją sam ze siebie, bo był Bogiem, czego dowiódł i cudami niezliczonymi i proroctwami, które bądź już spełniły się, bądź pełnią się w dobie naszej, bądź wreszcie mają spełnić się w czasie. Głosił ludziom prawdy, gdyż był *„drogą, prawdą i życiem*“. *„Jam jest światłość świata, kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności*“. (Jan 8, 12). Lecz Chrystus po dokonanem odkupieniu miał wrócić do nieba. Czy przekazał komu władzę nauczania swoich wyznawców, uświęcania ich i rządzenia nimi? Tak! Przekazał Apostołom, którym wyraźne dał zlecenie, aby prowadzili wszystkich na drodze wiodącej do Boga. *„Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam.. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, ucząc je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał*. (Mat. 28). A ta władza jest tak wielka, tak pełna, iż staje się zastępczą w najściślejszem znaczeniu wyrazu. *„Kto was słucha, mnie słucha: a kto wami gardzi, mną gardzi*“. (Łuk. 10, 16)...

Oto początek Kościoła nauczającego, który do dziś istnieje i który istnieć musi dopóty, dopóki ludzkość żyje na ziemi. Apostołowie z Piotrem św. na czele stanowią jakby zawiązek jego. Za takí uważali się oni sami, uważali ich wierni. *„Tak niechaj człowiek o nas rozumie*, powiada Paweł święty, *jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych*“. (1. Kor. 4). Władzę otrzymaną przekazują później wybranym uczniom, ci znowu następcom swoim i tak przechodzi ona przez wszystkich Biskupów katolickich i Papieży aż do dzisiejszego Papieża i dzisiejszych Biskupów, którzy w łączności z głową chrześcijaństwa pozostają. Nikt nie potrafi dowieść, aby kiedykolwiek w tem prawowitem przekazywaniu władzy zaszła w Kościele katolickim jakaś przerwa, lub nieprawidłowość. Wyprowadźmy z tego rozumny wniosek i odpowiedzmy na pytanie: czem jest Kościół? Instytucyą Bożą, czy ludzką? A jeżeli Bożą, czy wolno wyłamywać się z pod jej rozkazów, czy wolno obrzucać ją błotem oszczerstw? Osądźmy bezstronnie, gdzie prawda, a gdzie fałsz. Nic nie straci na tem Kościół, jeżeli my złymi jego synami będziemy, bo jego mocą jest Bóg. Ale my stracimy wiele, bardzo wiele... *Ks. J. G.*

Synod ruski.

(Dokończenie).

Tyle najważniejszych zmian wprowadzonych we Mszy przez Synod prowincyonalny lwowski. Inne są zbyt drobne i nie dające się spostrzedz przez ludzi niefachowych. Co się zaś tyczy zaprowadzonych od niedawna kołpaków przy Mszy św., wiedzieć należy, że wprowadzone są one nie przez Synod prowincyonalny, ale na mocy późniejszego rozporządzenia, nadesłanego drogą Nuncyatury wiedeńskiej, które opublikował następnie dyecezyalny Synod lwowski 8. grudnia 1897 r. Innowacya ta, jakkolwiek może się komu wydać niezbyt szczęśliwą, ponieważ jednak aprobowaną została przez legalną władzę kościelną, przeto wstrzymujemy się z wydaniem o niej naszego sądu.

Jeszcze jedną rzecz na tem miejscu zanotować winniśmy. Niejednego z katolików razi używanie w Cerkwi słowa *»prawosławny«*, a nie zaś *»prawowirny«* jakby zdawało się lepiej. Otóż zauważyć tu trzeba, że używanie tego słowa nie jest dowolne, opiera się ono bowiem na rozporządzeniu Propagandy z d. 19. maja 1887 r. gdzie wyraźnie nakazuje się: *»vocabulum »pravoslavnyj« (orthodoxus) prorsus esse retinendum, cum passim in Ruthena liturgia occurrat, ad tempora satis remota ascendat, spectatoque usu alteri* (vocabulo sc. prawowirny) *aequivaleat*«. Dla uniknienia jednak nieporozumień nakazuje się dalej w temże rozporządzeniu, »ut populus ab animarum pastoribus opportune instruatur de utriusque synonimi vocabuli recto ac genuino sensu, ac de abusu Russorum non unitorum qui, non modo orthodoxorum, verum etiam catholicorum glorioso nomine sese decorare praesumunt«.

3. Co do sług Bożych.

Należą tutaj tytuły: VII. de Hierarchia ecclesiastica, VIII. de Clericorum Seminariis, IX. de Sacerdotibus Novae Legis, X. de religiosis.

W tej ostatniej części dekretów synodalnych najmniej nowych postanowień i reform, mieszczą się tu bowiem przeważnie ogólne postanowienia kościelne, ale za to całość, opracowana bardziej systematycznie i wyczerpująco, odznacza się spokojem i powagą.

Tytuł VII. (de Hierarchia) mieści 7 rozdziałów: pierwszy »de Romano Pontifice«. Zasługuje tutaj na uwagę dołączony »in appendice« znakomity list pasterski ś. p. kardynała Lewickiego o prymacie Papieża, wydany dnia 10. marca 1841 poczynający się od słów: »Primatum Ecclesiae catholicae...«

W rozdziale II. »de Metropolita« podaje Synod obszerny historyczny wywód o patryarchatach wschodnich, o założeniu Metropolii na Rusi w X. w., o początkach Metropolii Halickiej założonej jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego, a restytuowanej pod berłem Habsburgów 1807 r. Dalej wylicza się prawa i przywileje Metropolity Halickiego.

W rozdziale III. »de Episcopis«, Synod wyliczając prawa i powinności Biskupów według dekretów zamojskich, czyni w postanowieniach tych niektóre modyfikacye. I tak.

1. »Quoad qualitatem promovendorum«. Na biskupów mają być wybierani nie tylko zakonnicy, jak chce Synod Zamojski, lecz także osoby z kleru świeckiego.

2. Co do wizytacyi kanonicznej. Ma się ona odbywać nie corocznie, jak wymaga Synod Zamojski, lecz co 5 lat, a to z powodu wielkiej rozległości dyecezyj.

Wreszcie wypowiada Synod gorącą zachętę dla biskupów do kreowania małych Seminaryów w swych dyecezyach.

W rozdziale IV. »de capitulis« podaje Synod wiadomości historyczne o powstaniu Kapituł Lwowskiej, Przemyskiej i nowszej Stanisławowskiej, w dodatku zaś podane są Statuta Kapituły Metropolitalnej Lwowskiej.

W rozdziale V. »de vicariis Forancis« wyliczone są powinności i przywileje *dziekanów*. Powinności te są.

1. Czuwanie nad czystością nauki wiary tudzież nad karnością obyczajów w swym dekanacie.

2. Czuwanie nad całością dóbr i fundacyj kościelnych.

3. Instalowanie nowych beneficyatów na beneficya.

4. Zdawanie relacyj Biskupowi w ważniejszych sprawach tudzież komunikowanie rozporządzeń Biskupa klerowi.

5. Coroczne odbywanie Kongregacyj dekanalnych.

6. Coroczna wizytacya paralij w dekanacie i zdawanie relacyj o nich Biskupowi.

7. Zarządzenia w razie śmierci którego z księży kondekanalnych.

8. Udzielanie urlopu 8-dniowego kapłanom, gdy okaże się potrzeba.

Co do praw i przywilejów honorowych dziekanów, postanawia Synod następujące. Dziekan pobiera z funduszu religijnego dodatek na prowadzenie kancelaryi, conajmniej 100 fl. rocznie. Przysługuje mu prawo noszenia sutanny z peleryną i podwójnemi rękawami, tudzież pasa czarnego o złotych fręg-

zlach. Gdy przybywa z urzędu na wizytacye dekanalne, ma być witany przy odgłosie dzwonów przez pasterza miejscowego i bractwo kościoła. Nadto należy się jemu tytuł *„Wseczestnijszyj“* (admodum Reverendus Dominus) tudzież cześć, poszanowanie i posłuszeństwo od reszty kleru, jako zastępującemu osobę Biskupa.

Wreszcie w Rozdziale VI. i VII. skrupulatnie i szczegółowo wylicza Synod wszystkie ważniejsze obowiązki proboszczów, jako nauczycieli, kapłanów i pasterzy, tudzież określa wzajemny stosunek ich do Kooperatorów, aby praca ich w winnicy Pańskiej, zgodnie i harmonijnie prowadzona, tem większą Panu Bogu przynosiła chwałę, im zaś samym jednała u Boga zasługę i nagrodę, a u ludzi miłość i szacunek.

Następuje z kolei *Tytuł VIII. o Seminaryach*. Tutaj rzecz nową, niebywałą dotychczas w Cerkwi, a wielce użyteczną wprowadza Synod Lwowski, postanawia mianowicie, aby w celu lepszego wychowania Kleru »założone było przynajmniej jedno *seminaryum mniejsze* (seminarium puerorum)« w któremby przyszli lewici zawczasu wdrażali się w życie duchowne i w zaraniu lat swoich przyswajali sobie te cnoty, któremi świecić mają, gdy zostaną kapłanami.

Dalej w 16. punktach podaje Synod normy wychowania kleryków w seminaryach większych, zmierzające do tego, aby wychować z nich prawdziwych sług Bożych, »sól ziemi« i »światłość świata«; w Dodatku zaś (Appendix) zamieszczony jest obszerny Regulamin dla seminaryum tak większego jakoteż mniejszego. Pośród tych dekretów interesującym jest ustęp, w którym Synod wypowiada swe zapatrywanie na kwestyę celibatu i żenienia się kleryków. Odnośny punkt (13) dekretów brzmi jak następuje:

Haec Synodus firmiter quidem profitetur, statum coelibem perfectiorem esse statu coniugali, dicente Apostolo: *qui sine uxore est, sollicitus est quae Domini sunt, quomodo placeat Deo. Qui autem cum uxore est, sollicitus est quae sunt mundi, quomodo placeat uxori, et divisus est.* (1. Cor. 8). Cum tamen Ecclesia Catholica ex gravibus rationibus siverit et sinat ut clerici nostri ritus ante manuum impositionem seu in minoribus constituti libertatem habeant secundum gratiam sibi a Deo datam, vel in coelibatu perpetuo manere, quod optimum esset, vel uxorem virginem ducere, Synodus dum libertatem hanc agnoscit et integram relinquit, respectu tamen habito ad Ecclesiae nostrae utilitatem et necessitatem, Seminariorum moderatores hortatur, ut alumnos bene dispositos ad coelibatum amplectendum, benevolo ac prudenti consilio in hoc proposito foveant atque confirment«.

. . . .

Jednym z najznakomitszych w całym składzie dekretów synodalnych jest prześliczny *Tytuł IX.: „De Sacerdotio Novae Legis“*, za który autorowi jego — którym jest jak się dowiadujemy ks. Dr prof. Bartoszewski. — składamy szczerą gratulacyę. Trudno bowiem wysłowić, jakie bogactwo w nim myśli, jaki polot ducha, jak głęboki podkład naukowy, jak piękny styl: jasny, pogodny, potoczysty, — płynący ze spokojem wspaniałym i powagą: lecz i sama rzecz nader piękna pożyteczna i budująca. Tytuł rozpada się na 3 części. Z pierwszej części (de dignitate sacerdotis) na osobliwszą zasługuje uwagę wyjątek z przemowy do kapłanów Cyryla III. Metropolity, ruskiego kijowskiego z XIII w.*).

»Słuchaj, kapłanów święty soborze! Do was bowiem słowa me zwracam: wy nazwani jesteście ziemskimi Aniołami i ludźmi niebiańskimi, wy z Aniołami społem asystujecie przy Bożym ołtarzu, wy razem z Serafiny obnosicie Pana, wy z niebios sprowadzacie Ducha świętego i przemieniacie Chleb w Ciało Chrystusa a wino w Krew Chrystusową.. Wy gdy zwiążecie na ziemi i Bóg nie rozwiąże w niebie, wy rozwiążecie na ziemi, i Bóg nie zwiąże na niebie. Przez was spełnia Bóg tajemnicę odkupienia rodu ludzkiego: was ustanowił stróżami i pasterzami owiec, za które wylał krew swoją przenajdroższą«.

W drugiej części (de Sanctimonia vita sacerdotis) wyprowadza Autor za św. Tomaszem z prześlicznego porównania z 8. składowymi częściami szat i ozdób arcykapłańskich Aarona, ośm najprzedniejszych cnót zdobiących kapłana a więc: femoralia oznaczają czystość, tunika lniana — nieskazitelność żywota, pas — mierność, tyara — prawość intencyi, złota blacha na czole — wieczną pamięć o Bogu w rozmyślaniu, naramiennik — dźwiganie niemocy ludzkich, racyonał — miłość troskliwą ludu, szata hyacyntowa — obcowanie niebieskie przez uczynki doskonałości.

Następuje potem długi szereg przepisów, wymownie, umiejętnie, a wyczerpująco zestawionych, co do zachowania się kapłana tak w domu Bozym jak i we własnym, jakoteż po za domem, których to dla zbytniej obszerności przedmiotu, skądinąd dokładnie znanego, streszczać nie będziemy.

W 3-ej części (de scientia sacerdotis) wykazuje się potrzeba, a raczej konieczność niezbędna wiedzy teologicznej w kapłanie katolickim osobliwie w dzisiejszych czasach. Bóg który przez Malachiasza proroka nazywa kapłana Aniołem Bożym, zarazem powiada: *„Labia sacerdotis custodient scientiam et legem requirent ex ore eius“* (cap. 2), a przez Ozeasza proroka grozi nawet oddaleniem od kapłaństwa tym którzy zaniedbują naukę: *„Quia tu scientiam repulisti, repellam te, ne Sacerdotio fungaris mihi“* (c. 4).

Najpierwszą księgą, z której kapłan ma czerpać swą wiedzę, jest Pismo św. jako od Boga natchnione — owo jak je Ojcowie śś. nazywają »pismo od Boga do ludzi«, które św. Ambroży zwie »Księgą kapłańską«. Osobliwie zaś biegli mają być kapłani w znajomości czterech Ewangelii św., z nich bowiem przeważnie mają wybierać przedmiot do głoszenia słowa Bożego. W tym celu potrzebna im jest gruntowna znajomość języka cerkiewnego słowiańskiego, w którym te księgi są czytane, potrzebne są również bodaj krótkie komentarze do Pisma św. jak n. p. Massla, Alliolego, Brentano, Pelzla, Serwatowskiego etc.

Po piśmie św. potrzebną jest dalej kapłanowi znajomość Dogmatyki i Teologii moralnej ku czemu wielce posłużyć mu mogą znakomite dzieła S. Alfonsa Liguorego, lub takich autorów jak Gury lub Muller: dalej znajomość prawa kanonicznego, które powinien posiadać bodaj w compendium: wreszcie potrzebny mu jest znakomity »Katechizm Koncylium Trydenckiego« książka, która osobliwie duszpasterzom niezmierne oddaje usługi.

Taką oto jest w przybliżeniu zawartość tego jednego z końcowych, a zdaniem naszem, jednego z znakomitszych Tytułów synodalnych. Po nim następują jeszcze mniejszego znaczenia tytuły: *de ieiuniis, de officiis erga defunctos, de iudiciis ecclesiasticis, de Synodis, de bonis Ecclesiarum*. — o których nic godniejszego uwagi nie mamy do zanotowania.

Na zakończenie naszego sprawozdania o Synodzie Ruskim nie od rzeczy będzie podać bodaj krótką wzmiankę o autorach, którzy podjęli się opracowania rzeczonych dekretów, a dokonawszy tej pracy, wydali światu dzieło pamiątkowe, w którem została cząstka ich ducha, — warci przeto, by i ich imiona przekazane były potomności.

Lwią część tej pracy podjął — o ile wiemy sam Najprzewiel. JE. Kardynał Sembratowicz, który najgorliwiej zajmował się synodem. Znaczną także zasługę ma w Bogu spoczywający ś. p. ks. Dr Julian Pełesz, b. Biskup Przemyski. Potem wspomniani wyżej: ks. Izydor Dolnicki i ks. Dr. Jan Bartoszewski. — Dalej: ks. kanonik Józef Kobylański, ks. prof. Onufry Łepki, ks. Dr. Józef Lewicki, ks. Dr. Klemens Sarnicki, ks. Dr. Józ. Mielnicki, ks. Dr. Komarnicki. — wreszcie niezmordowany pracownik pióra ks. prof. Alexy Toroński, obecnie Radca Szkolny i inni.

*) Jak twierdzi większość historyków, Ruś w XIII. w. nie odpadła była jeszcze od jedności katolickiej.

Praca ta synodalna, jak widzimy, acz skromna na razie, nie jest jednak bez znaczenia dla Cerkwi ruskiej i Ruś może sobie po niej z otuchą powiedzieć:

„Exegi monumentum aere perennius"

Daj tedy Boże, aby praca ta stała się dla niej pierwszym krokiem na drodze do udoskonalenia się duchownego i zbawienia, i oby błogie i obfite wydała owoce.

Ustawa o podatkach osobistych

zastosowana

do duchowieństwa parafialnego.

Niektóre starostwa w Galicyi, a względnie inspektoraty podatkowe przy pomocy komisyi szacunkowych, już obliczyły dochody duchowieństwa i już doręczyły proboszczom i wikaryuszom nakazy płatnicze na podatek osobisto-dochodowy. Znając doraźną egzekutywę władz skarbowych, pomimo zdziwienia się nad sposobem obliczenia i wyszukania źródeł nawet nie istniejących — na dochody księży, wypada uchronić się przed grabieżą ruchomości w mieszkaniu i po otrzymaniu karty upominającej o wspomniany podatek zapłacić na razie połowę kwoty wyznaczonej na rok 1898.

A następnie co począć? czy powiedzieć sobie: krzywda spotkała, ale uwolnić się od niej niepodobna! Przenigdy!

Nawet w tym razie, gdyby rozchodziło się jedynie o zapłacenie kwoty wyznaczonej nakazem płatniczym, i gdyby takowe żadnych dalszych następstw nie pociągało za sobą — zapłacić bez sprzeciwienia się, bez szukania sprawiedliwości i rzetelnego obliczenia dochodów duchowieństwa parafialnego, znaczyłoby powodować się wcale nie wskazaną uległością. Tem więcej zaś odezwać się stanowczo należy, że pozostawiwszy wynik obliczenia dochodów, trzeba być przygotowanym na powołanie się nawet w niedalekiej przyszłości przez uchwalających i wypłacających kongruę z funduszu religijnego, iż duchowieństwo pobiera daleko wyższe dochody, niż płaca kongrualna wynosi, czyli że ta albo zmniejszoną, albo całkiem zniesioną być powinna. A zamierzone podwyższenie kongruy, po urzeczywistnieniu, czy nie pozostałoby takiem jedynie na papierze i w ustawie?

Rozchodzi się, czy rekurs przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego wpłynie na zmniejszenie nakazanej opłaty?

Jeżeli »komisya dla odwołań« nazwana, do której rekurs wystosować, a przesłać należy do c. k. Starostwa (za rewersem pocztowym) zkąd nakaz płatniczy wydano, nie uwzględni słusznego żądania, to niezawodnie Trybunał administracyjny, dokąd w dalszym, tj. drugim rekursie gremialnie np. duchowieństwo dekanatu odnieść się wypadnie, orzeczenie oprze na ustawie o podatkach osobistych z dnia 25. paźdz. 1896. l. 220 Dz. p. p. i uchyli zarządzenia władz skarbowych galicyjskich.

Jest bowiem udowodnionem, że komisye szacunkowe, złożone przy niejednem starostwie z samych osób świeckich, na wniosek inspektora podatkowego nietylko dowolnie bez znajomości rzeczy, oceniły liczebnie pobory duchowieństwa narzuciwszy wysokość dochodów: 1. z *jura stolae*, 2. z fundacyi mszalnych, 3. z stypendyów manualnych, 4. z wartości mieszkania, 5. z gruntów, 6. wreszcie z kapitałów prywatnych — lecz nadto wskutek znanej zasady o patrzeniu przez szkła powiększające na intratę duchowieństwa, obliczyły przesadnie i kłamliwie wysokie kwoty, a na nakazach płatniczych nawet nie wyszczególniły, ile które źródło miało przynieść dochodu i z czego wymierzono podatek osobisto-dochodowy?

Za podstawę rekursu służyć winien §. 206 ustawy powyższej, opiewający: »przy szacowaniu dochodów duchownych z ich poborów służbowych pochodzących, zasięgać się będzie tylko opinii Namiestnictwa i przełożonej Władzy duchownej, pobory wymienione w §. 202, przyjęte będą w tej wysokości, w jakiej doliczone były do kongruy«.

A zatem nie zapatrywanie członków komisyi szacunkowej, lecz opinia Namiestnictwa i Ordynaryatu ma wyłączny wpływ na obliczenie dochodów z *jura stolae*, z fundacyi mszalnych, z wartości mieszkania, z gruntów i kapitałów zastrzeżonych dla probostwa, te bowiem źródła razem wzięte stanowią pobory służbowe, przywiązane do posady proboszcza — czyli komisye szacunkowe przy Starostwach nie są uprawnione do zastanawiania się, ile który ksiądz ma dochodu rocznie na posadzie zajmowanej.

Tej samej ustawy §. 202 orzeka: »duchowni, pobierający uzupełnienie kongruy, wykazać mają stypendya mszalne i należytości stuły, tylko w tej wysokości, jaką w myśl §. 3. ustawy z dnia 19. kwietnia 1885 przyjęło Namiestnictwo przy ostatniem doliczeniu do kongruy«.

Zupełnie tedy słusznie postąpili tak proboszczowie, jak i wikaryusze, zeznawszy do fasyi dla podatku osobisto-dochod. te kwoty, które c. k. Namiestnictwo w ostatniej sprawdzonej fasyi wstawiło z dochodów stuły i z fundacyi mszalnych. — W dalszym ciągu §. 202 nadmienia: »inne pobory z ustanowionych stypendyów należy zeznać zgodnie z tem, co rzeczywiście przynoszą« — zaś powołany wyżej §. 206 przyjmuje pobory w tej wysokości, w jakiej doliczone były do kongruy, ponieważ zaś one nie obejmowały dochodów z fundacyi mszalnych, zatem ściśle stosując ten paragraf, fundacye mszalne nie stanowią źródła dochodu osobistego. Kolizyę, w jakiej pozostają oba te paragrafy, prawdopodobnie rozstrzygnie dopiero Trybunał administracyjny.

Nie zaszkodzi już dzisiaj nadmienić, że fundacye mszalne nie przynoszą dochodu osobistego, raz dlatego, że w czasie licznych przeszkód np. choroby, zajęcia nieodwołalnego poza obrębem parafii, proboszcz nie może w dniu oznaczonym dla fundacyi mszalnej odprawić ją, czyli stara się, by wikaryusz w braku tego sąsiedni ksiądz nabożeństwo fundacyjne ofiarował i wynagrodzi go niekiedy nawet wyższą kwotą, niż fundacya przynosi; powtóre utworzone po 1852 roku fundacye mszalne z powodu zastrzeżenia w nich uczynionego przez zapisodawcę lub przyjmującego zapis księdza, by dochód z nich nigdy do kongruy nie był doliczony, nie dopuszczają na dodawanie tego dochodu do innych poborów w skład kongruy wchodzących.

Wprost śmiesznem okazało się postępowanie komisyi szacunkowych przez wliczenie tak proboszczom jak wikaryuszom po 300 złr. dochodu rocznego ze stypendyów manualnych, te bowiem, jeżeli w której parafii istniały dawniej, ani nie były stałemi ani nie przynosiły tak wysokiej kwoty, w czasach atoli, w których żyjemy, różne wpływy pozostawiły w rękach ludu tego rodzaju ofiarę z przeznaczeniem na inne cele.

Jeżeli zaś członkowie komisyi szacunkowej w którym powiecie istotnie będą składali ofiary na Msze św., to z uwagi na podatek osobisto-dochodowy powinniby zapisywać sobie, ile rocznie z tego tytułu datków złożą i wówczas dopiero myśleć o tego rodzaju źródle dochodów, — innym zaś członkom komisyi przy sposobności mogliby powiedzieć, że księża wiele czynności w kościele i po za nim spełniają bezpłatnie jedynie dla miłości P. Boga i dla zaspokojenia pragnień pobożnego ludu.

Nawet wartość mieszkań, oceniona proboszczom i wikaryuszom przez komisye szacunkowe wbrew §. 164 ustawy na wstępie przytoczonej a mówiącemu: »budynki, »które właściciel przeznaczy na cele dobroczynne, nau- »kowe lub publicznego zarządu, o ile są uwolnione od »podatku domowego, należy pominąć przy ustanawianiu

»czystego dochodu«. Właścicielem plebanii wikaryówki i organistówki jest patron kościoła i są paralianie, a ci odstąpili na cel dobroczynny i publicznego zarządu parafii mieszkanie księżom, zresztą zabudowania te wolne są od podatku domowego.

W roku 1881. komisye katastralne wysłane z ramienia Władz skarbowych, grunta należące do probostw nietylko podzieliły na klasy w celu oznaczenia wysokości podatku, lecz nadto obliczyły z nich czysty roczny dochód, który Namiestnictwo we fasyi swojej jako przychód kongrualny wstawiło, takiego zaś obliczenia nie przeprowadziły komisye dla właścicieli innych gruntów. Wynika ztąd, że komisye szacunkowe powinny żądać dochodu czystego tylko z gruntów, niestanowiących majątku probostwa, zaś od proboszczów lub expozytów korzystających z gruntów, żądanie n. p. czystego dochodu z lat 1896, 1897 jest nieuzasadnione, gdyż żadnego dotąd nie wydano rozporządzenia, któreby znosiło obliczenie komisyi z roku 1881, przeciwnie nawet Namiestnictwo polega na niem przy wstawieniu we fasyi beneficyata dochodu z gruntu probostwa.

Plebani, dozwalając na liczenie takiego dochodu z gospodarstwa rolnego, nie małe czynią ustępstwo, wiadomo bowiem, że praca najemnika rolnego wskutek licznej emigracyi ludu na miesiące letnie w ostatnich latach, podwójnie stała się droższą w porównaniu z opłacaną około 1881. W razie tym, gdyby »komisya dla odwołań«, która będzie urzędowała nie w zachodniej Galicyi, lecz we Lwowie, nie przyjęła z dochodu z gruntów przez Namiestnictwo wstawionego do fasyi, lecz znowu narzuciła wyższy, pozostanie księżom mającym gospodarstwo rolne powołanie się w rekursie do Trybunału adm. na 2 ustęp § 211. ustawy na wstępie przytoczonej, »również i kontrybuentom służy prawo postawić wniosek na przesłuchanie rzeczoznawców na oznaczone pytania, jakoteż żądać ich zaprzysiężenia«, i żądanie, by fachowi gospodarze rolni z przydanym rządowym znawcą zbadali w powiecie grunta plebańskie i obliczyli czysty z nich dochód. Po udowodnieniu, że dochód z gruntów nie wyższy od wstawionego przez Namiestnictwo do fasyi, o zwrot kosztów komisyi będzie można odnieść się do niego ewentualnie do Ministerstwa W. i O., a starania prawdopodobnie nie okażą się bezskuteczne.

W przepisie wykonawczym wydanym dla inspektorów podatkowych w art. 24. nie zapomniano o dochodzie z petyty i kolędy. Za śmiałe i za pewne są zapatrywania autorów przepisu w tej kwestyi, wszak żaden ksiądz spełniając obowiązek paralialny w jesieni lub w styczniu, jedynie w celach z duszpasterstwem złączonych, nie ma zysku materyalnego, pozorny dochód zaledwie pokrywa wydatki, co sprawdzić liczbami każdy ksiądz potrafi.

Wprawdzie ustawa o podatkach osobisto-doch. w § 202. odnosi się do duchownych, »pobierających uzupełnienie kongruy«, natomiast § 206. dotyczy wszystkich księży, — zresztą w źródłach dochodów służbowych zasadniczo żadna nie zachodzi różnica między beneficyatem biorącym dopłatę kongrualną z funduszu relig., a wypłacającym taką wikaryuszowi, lub między proboszczem mającym beneficyum z rentą czyli z kapitałem pozostałym po opłaceniu kongruy miejscowemu duchowieństwu, a wreszcie księdzem, który prócz dochodów służbowych pobiera procenta od gotówki prywatnej.

Z powyższych uwag wynika, że każdy wikaryusz, któremu doręczono wykaz płatniczy na podatek osobisto-dochodowy i nie uwierzono, iż miał tylko zł. 300 dochodu w roku 1897 a gdzieniegdzie za udzielanie nauki religii nieznaczne wynagrodzenie, winien wnieść rekurs oparty na powyższych wywodach drogą wyżej wspomnianą; — podobnie uczynić należy każdemu proboszczowi lub ekspozytowi, po otrzymaniu nakazu mogącego wykazać, że źródła dochodów służbowych wyżej obliczono, niż je Namiestnictwo w ostatniej fasyi sprawdzonej zestawiło.

Z każdego dekanatu może duchowieństwo wspólnie zapytać Namiestnictwo pisemnie, czy wie o niezgodnem z ustawą zarządzeniu komisyi szacunkowych, i czy będzie płaciło podatek osobisto doch. za księży, biorących z funduszu relig. datek kongrualny. Liczne zgłoszenia się tego rodzaju mogą wpłynąć na zapatrywania członków »Komisyi dla odwołań« z ramienia Rządu wyznaczyć się mających niebawem.

Chociaż dotychczasowe nakazy płatnicze tylko na ogólną (fikcyjną) kwotę dochodu opiewają, to prawdopodobnie rekurenci w drodze sprzeciwienia się otrzymają wiadomość, które źródła dochodu ułatwiły komisyi szacunkowej tego rodzaju obliczenie, po czem łatwiej będzie udowodnić przed Trybunałem adm. niedorzeczność w postępowaniu względem duchowieństwa niejednej komisyi szacunkowej.

Z pism jak: *Linzer, Quartalschrift, Correspondenzblatt* i t. p. nieraz dowiedzieć się można było o załatwieniu w najwyższych instancyach niejednej sprawy na korzyść księży zamieszkałych w prowincyach po za Galicyą, tu zaś przekonały nieraz solidarność i stanowczość duchowieństwa grec. kat., ile zdziałały przy upominaniu się o prawo mu należne, — niezrażanie się mniejszemi przeszkodami n. p. odrzuceniem rekursu we Lwowie, wyrobiło pewność o sprawiedliwości, jakiej doczekano się w Wiedniu.

Podobnie wystąpić ma sposobność całe duchowieństwo paralialne przeciw wymierzaniu podatku osobisto-dochodowego.

Już czas do okazania, że księża uważani za jednostki po kraju osiadłe, w kwestyi rozstrzygać mającej o ich krzywdzie złączyć się zdołają do obrony, i o nią stanowczo upomnąć się będą gotowi! *H*

Praca na czasie.

Stosunek duchowieństwa do stanu nauczycielskiego był już nieraz przedmiotem artykułów dziennikarskich w różnych pismach katolickich, a w szczególności *»Gazecie kościelnej«*. Sprawa ta jednak jest tak żywotna i doniosła dla naszego kraju, że o niej nigdy zawiele pisać nie można, owszem trzeba wyznać, że się zbyt rzadko zwraca na nią publiczną uwagę. Stan nauczycielski mianowicie ludowy jest wprawdzie jednym z najmłodszych stanów w hierarchii społecznej, mimo to jednak jest już dziś jednym z najważniejszych stanów, który w przyszłości naszego kraju odegra niewątpliwie wybitną rolę. Aczkolwiek ustawodawstwo nowsze usiłuje nauczycieli usunąć z pod wpływu kościoła, to przecież duchowieństwo, pojmujące należycie swoje powołanie, uważa sobie za obowiązek wszelkiemi siłami utrzymywać dobry stosunek między kościołem a szkołą i w drodze nieurzędowej zyskać na nauczycieli ten potrzebny i pożyteczny wpływ, jaki mu urzędownie prawie całkiem odjęto.

Jakież to są te drogi nieurzędowe, któremi i dzisiaj duchowieństwo może sobie zaskarbić u nauczycieli miłość i wdzięczność, a tem samem i wpływ? Oto głównie humanitarność i filantropia. Nauczycielstwo ludowe jest dzisiaj jeszcze ciągle, biorąc ogólnie licho płatne, a wskutek tego nie raz zadłużone i rozgoryczane. Księża nie obfitują wprawdzie w dostatki i stosunkowo do swoich studyów i potrzeb swojego stanu są także nieświetnie uposażeni.

Mimoto jednak (głównie dzięki celibatowi) mają się lepiej od nauczycieli i mogą im w przeróżny sposób, jaki

wskaże miłość i roztropność, nieść pomoc materyalną. Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś jałmużnę, bo jałmużna jest tylko jednym z licznych objawów filantropii i w danym wypadku nie da się aplikować, chyba wyjątkowo, ze względu na rozbudzone poczucie godności osobistej w stanie nauczycielskim. Chodzi tu więcej o działanie przez związki i stowarzyszenia, mające na celu podniesienie materyalne i moralne nauczycielstwa, jak nie mniej o wyzyskanie w tym kierunku tego wpływu, jaki posiadają Biskupi i księża w przeróżnych ciałach autonomicznych i prawodawczych, zacząwszy od rady gminnej, a skończywszy na parlamencie. Akcya tego rodzaju nie wymaga nawet znaczniejszych pieniężnych ofiar, ani też nie obraża w niczem godności osobistej nauczycieli, a jednak może wydać bardzo dodatnie rezultaty i stać się namacalnym dowodem szczerej życzliwości Kościoła względem szkoły.

Że taka akcya może się udać i znaleść żywy oddźwięk w sercach tych, dla dobra których jest skierowaną, mamy tego świeży dowód w okręgu szkolnym krakowskim. Od kilkunastu lat istnieje tamże »Towarzystwo bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych«, które ma na celu ułatwienie synom nauczycieli wyższego, a bodaj średniego wykształcenia. Towarzystwo to znalazło przed dwoma laty nader czynnego prezesa w osobie ks. Dr. Stanisława Spisa, kanonika kapituły krakowskiej i profesora uniwersytetu jagiellońskiego i członka rady miejskiej krakowskiej. Pomimo opozycyi najaką z początku natrafił ks. kanonik Spis ze strony pewnej części nauczycielstwa, udało mu się z czasem zdziałać tyle dobrego, że nawet ci, którzy początkowo byli mu niechętni, przyznają mu dziś wielkie zasługi. Zabiegami swoimi powiększył bowiem znacznie fundusze wspomnianej bursy i doprowadził do zakupna domu własnego, który z początkiem roku przyszłego dla celów bursy otwartym zostanie. Nadto dał początek założeniu kasy pożyczkowej, zwanej »pompą«, której zadaniem jest udzielać z końcem miesiąca, a więc w najkrytyczniejszych chwilach dla nauczyciela, doraźnych pożyczek, które muszą być spłacane na pierwszego po odbiorze pensyi. Prócz tego, dzięki hojnej ofierze udzielonej stowarzyszeniu w kwocie tysiąc zł. przez ks. kanonika Juliana Bukowskiego, znanego z filantropii, założono inny fundusz pożyczkowy, który ma na celu uchronienie nauczycieli od lichwy żydowskiej, przez dostarczanie im pożyczek na niewielki procent i w przystępnych ratach płatnych. Te i tym podobne zabiegi ks. kanonika Spisa, jak n. p. wyjednywanie dodatków drożyźnianych, przyspieszanie obsadzenia posad nauczycielskich w Radzie miejskiej krakowskiej, tak dalece ujęły nauczycielstwo okręgu krakowskiego, że złożyło ono przez swoich przedstawicieli zasłużonemu swojemu mecenasowi w dniu jego imienin, dnia 8. maja b. r. wspaniały adres, artystycznie wykonany przez jednego z nauczycieli, a opatrzony 130 podpisami, jako wyraz wdzięczności i hołdu. To uznanie ze strony ludzi, narażonych dzisiaj na wielkie pokusy antyklerykalne i ciągnionych formalnie do różnych obozów niechętnych kościołowi, zasługuje na szczególną wzmiankę. Przynosi ono bowiem zaszczyt nie tylko czcigodnemu Solenizantowi, ale nadto całemu nauczycielstwu szkół niższych, w szczególności okręgu krakowskiego. Świadczy bowiem wymownie, że nauczycielstwo to dalekie jest od wzięcia rozbratu z kościołem, owszem umie ono odczuć i ocenić należycie miłość i życzliwość duchowieństwa, jeżeli spotyka namacalne jej dowody.

Więc nie zrażajmy się trudnościami, nie dajmy się odstraszyć krzykalstwem, lub niechęcią jednostek stanu nauczycielskiego, bądź obałamuconych, bądź przewrotnych! Ale jak inne stany, tak i ten stan starajmy się do siebie przyciągnąć, starajmy się ogarnąć tą miłością Chrystusową, która wszystko znosi i wszystko przetrwa, bo i do nas stosują się słowa Zbawiciela: »Ufajcie Jam zwyciężył świat!«. *X. J. M.*

Bibliografia.

Americana. Z obowiązku redaktorskiego chcemy zdać sprawę z książek i wydawnictw, nadesłanych redakcyi do oceny lub wzmianki bibliograficznej. Pierwszeństwo dajemy drobiazgom, zalegającym czas dłuższy a nadeszłym z Ameryki; dlatego obejmujemy je powyższą wspólną nazwą. Są to prawie wszystkie wydawnictwa miniaturowe, formatu 32°, a nawet mniejszego: po większej części przedruki z »Katolika«, polskiego czasopisma wychodzącego w Milwaukee w duchu religijnym. Autorem ich jest (prócz jednej książeczki) ks. dr. Bernard Skulik, kapelan honorowy loretański, prezes towarzystwa *Sedes Sapientiae*, górnoszlązak, młody jeszcze, ale energiczny kapłan, zręczny redaktor »Katolika«, pracowity autor i dobry patryota. Dają te książeczki pogląd niejaki, choćby pobieżny i może tylko luźny na sprawy aktualne, któremi zaprzątuje się Polonia w Ameryce, a przynoszą świadectwo jedno więcej nie tylko o ruchu książkowym, który u tamtejszych Polaków, chociaż nie łatwo, stale jednak się rozwija, ale także o sumiennej pracy i opiece, jaką ich otaczają jednostki z pośród tamtejszego duchowieństwa polskiego.

Historya Domku Matki Boskiej w Loreto. Wyd. drugie: str. 78. Jestto popularne opisanie zachowania i przeniesienia Domku św. na wzór tych broszurek, których pokaźną ilość posiada już literatura kościelna we wszystkich prawie językach świata. Z książeczki całej widnieje gorąca pobożność autora ku N. P. Maryi; znać też, że opisu swego nie podał za innymi autorami, lecz skreślił to co naocznie oglądał. Przy końcu podaje autor wiadomości o kongregacyi powszechnej św. Domku, wylicza łaski duchowne dla uczestników tego stowarzyszenia i warunki czyli praktyki pobożne, od których zależy korzystanie z tych łask. »Katolik« uznaje w tem szczególniejszą wartość tej książeczki, że przy stosunkowo bardzo małym w Ameryce pobycie na polskie książki, zwłaszcza treści religijnej, ta doczekała się dwóch wydań w przeciągu niespełna roku.

Pamiętaj o nas i nie opuszczaj nas str. 35. Pod tym tytułem ogłosił tenże autor kazanie o opiece N. P. Maryi nad ludźmi, na tle trzeciego słowa z krzyża. W dalszym ciągu wykazuje autor na podstawie prawdziwego zdarzenia z czasów wojny prusko-francuskiej, jak modlitwa w ogólności, a w szczególności Różaniec św. jest osłoną we wszelakich przygodach życia. Opowiadanie to w ustach starego sierżanta Urwała, odbywającego niegdyś służbę w wojsku francuskiem, nabiera cechy prawdziwie popularnej i przekonywującej.

Rozprawki o religii katolickiej. str. 101. Jak sam napis podaje, zamierzył autor w sposób pouczający, jednak przystępny a wolny od balastu naukowego, rozwinąć ważniejsze dogmata katolickie. Wykazuje tedy prawdziwość religii katolickiej, dalej znaczenie wiary prawdziwej, bez której niepodobna podobać się Bogu, następnie tajemnicę Trójcy św. W końcu dołącza rozprawę pedagogiczno-dydaktyczną o kwestyi szkolnej dla Polonii w Ameryce, a mianowicie opartą o uchwałę III. Soboru Baltimorskiego (z r. 1884), wykazuje prawa Kościoła kat. do szkoły i daje parafianom praktyczne wskazówki, następnie mówi o związku między religią a szkołą i o ważności szkoły parafialnej, (po naszemu »wyznaniowej«), do której zakładania autor gorąco czytelników zachęca i dobranymi argumentami pobudza.

Czy katolicyzm powinien ustąpić polskości? Taki napis ma drobniutka książeczka, w której autor w sposób polemiczny ściera się zręcznie z parodoksalnem zapatrywaniem wielu zbyt szowinistycznie usposobionych patryotów, opartem o tę rzekomo

zasadę, że każdy urodził się już polakiem, nim został katolikiem, zatem powinien być więcej polakiem, niż katolikiem i poczuwać się przedewszystkiem patryotą, a potem dopiero chrześcijaninem itd. Autor wykazuje, ile w tem jest rzeczywiście sensu i stwierdza dowodnie, że prawdziwego patryotyzmu polskiego niepodobna pojąć bez ścisłej łączności z katolicyzmem.

Polska. Pod tym napisem wydał Dr. J. M. polskie tłómaczenie drobnej książeczki, ogłoszonej w języku włoskim przez wymienionego poprzednio autora. Ks. Skulik przekonany, że cudzoziemcy bardzo mało wiedzą o naszej historyi, o świetnej przeszłości Polski i jej obecnem, męczeńskiem prawie położeniu, więc ani współczucia należycie okazać nam nie zdołają, ani o dążnościach naszych i nadziejach w przyszłości nie łatwo sobie mogą wyrobić rzetelne pojęcie i sąd sprawiedliwy, wydał niewielką rozmiarami broszurę w języku włoskim. Tłomacz poszedł dalej, gdyż świadom widocznie, że nie dość cudzoziemców do miłości Polski zapalać i między niemi sławę szerzyć polskiego imienia, ale wprzód własnych rodaków do tejże miłości zagrzać wypada, przyswoił tę broszurkę językowi polskiemu i w 4 rozdziałach skreśla szkicowo niepodległe istnienie Polski, przyczyny stopniowego jej upadku; dalej wykazuje, że przywrócenie niepodległości Polski jest konieczną potrzebą dyplomacyi dla utrzymania równowagi mocarstw europejskich, wreszcie kreśli srogie prześladowania narodowości polskiej i religii katolickiej pod zaborem rosyjskim. Rzecz cała napisana ciepło, przystępnie, instruktywnie.

Kilka słów o dobrej i złej prasie. Jako redaktor »Katolika« zna autor dobrze stosunki prasy amerykańskiej. Dbałość o rodaków by nie poszli na lep prasy złej, pobudza go do dwukrotnego wydania orędzia do czytelników, pełnego przestróg i gorących zaklęć przed szerzącem się zgorszeniem niemoralnej prasy, przed moralną zgnilizną, jaką jej koryfeusze szerzą za pomocą antykatolickich gazet nawet wśród Polonii. Następnie mówi o programie »Katolika« i tendencyi gazet mu wrogich, o potrzebie gruntownej nauki, o czytaniu abonowaniu, i rozszerzaniu gazet polsko-katolickich, ku czemu ma ich głównie zachęcić obraz potęgi prasy, wymalowany przy końcu żywemi barwami.

Niezaleźni, napisał ks. W. Grotza, proboszcz parafii św. Jozafata w Milwauke Wis; przedruk z »Katolika« str. 104. Autor obeznany dokładnie z przeszłością i uczynkami »niezależnych« księży w Ameryce polskiej, postanowił dla dokładnej informacyi czytelników »Katolika« cały ten »humbug« przedstawić we właściwem świetle. Zaczyna przeto od charakterystyki takich księży, a mianowicie tłumaczy, jacy to księża należą między Polakami w Ameryce do grona niezależnych i czem oni są w rzeczywistości; zastanawia dalej nad powodem, dla którego stali się oni niezależnymi i w jakim zakresie ta ich niezależność się obraca. Dalej wyjaśnia, czy im wolno sprawować urząd kapłański i czego się dopuszczają, gdy go samowolnie sprawują. Potem przechodzi do wyjaśnienia pojęcia »kościoła niezawisłego« i wykazuje z jakichto osób rekrutują się zastępy takiego kościoła i jak one niedorzecznie swoje uczestnictwo usprawiedliwić usiłują. Wzywa przeto w końcu parafian takich kościołów do powrotu i pojednania się z kościołem katolickim.

Książeczka napisana jest stosownie dla sfery czytelników swoich prawdziwie po amerykańsku, cięto i z werwą, wyrazy i przezwiska są nieraz zbyt dosadne, ale to są zapewne nietylko okrasy stylu, ale i znamiona temperamentu, a może także jeden z argumentów dla zatwardziałych i przeniewierczych owieczek.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Prezentę na opróżnione probostwo w Monasterzyskach otrzymał ks. Jakób Nowobielski, dotychczasowy proboszcz w Horodence.

Konkurs na opróżnione probostwo w Kopyczyńcach rozpisany do końca lipca; administratorem osieroconej parafii zamianowany ks. Jan Stojak.

Przeniesiony ks. Józef Zjawin z Budzanowa do Rodatycz.

Dyecezya przemyska.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantolety otrzymał: ks. Antoni Dymnicki, proboszcz w Kańczudze i ks. Franciszek Miklaszewski, proboszcz w Łące.

Prezentę na opróżnione probostwo w Połomyi otrzymał ks. Franciszek Ziemba, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Olszówce otrzymał ks. Józef Głuc, dotychczasowy wikaryusz w Gawłuszowicach; a na probostwo w Krzyżanowicach ks. Andrzej Sulisz, administrator miejscowy.

Przeniesieni: ks. Michał Weryński z katechetury przy szkole klasztornej w Starym Sączu do Bochni, ks. Franciszek Słowiński z Radłowa do Starego Sącza, ks. Wojciech Dąbrowski z Kolbuszowej do Cmolasa, ks. Jan Gawlicki z Zdżarca do Bobowej.

Zamianowany: katechetą dyrygującym przy klasztornej szkole w Starym Sączu ks Józef Kumor, dotychczas tamtejszy wikaryusz.

Wstąpił do zgromadzenia XX. Filipinów w Tarnowie ks. Józef Wilek, wikaryusz z Bochni.

Wyższe święcenia odbędą się w następującym porządku: 24. czerwca subdyakonat, 26 dyakonat, 29. presbiterat.

JE. ks. Biskup udzielił w Zielone świątki sakramentu bierzmowania 959 osobom.

Rekolekcye ludowe pod przewodnictwem OO. Redemptorystów odbyły się w Szczucinie, w czasie od 7. do 19. maja. Do św. Sakramentów przystąpiło 6024 osób, przeważna liczba parafian zapisała się do różnych pobożnych bractw i do towarzystwa wstrzemięźliwości.

Wincenty Kuczabiński — Lwów, ul. Kopernika 2.

Na premię!

poleca książki do nabożeństwa **na premie dla dziatwy szkolnej w eleganckich oprawach po 5, 10, 15, 30, 36, 60, 80 ct.**

Przy większym odbiorze książek dajemy 20% rabatu.

OBRAZKI NA PREMIE

100 sztuk pięknie artystycznie kolorowanych obrazków po 20, 30, 40, 50, 50, 70, 80, 90 centów, 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł.

100 sztuk pięknych koronkowych obrazków po 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct., 1 zł 80 ct., 2 zł.

1	obraz wielkości	40×50	cm	18 ct.
1	„ „	34×42	„	12 „
1	„ „	24×34	„	6 „
1	„ „	19×26	„	3 „

MEDALIKI I KRZYŻYKI. RÓŻAŃCE KUTE NA DRUCIE.

Najtaniej u **WINCENTEGO KUCZABIŃSKIEGO**

we Lwowie, ul. Kopernika l. 2.

Organista potrzebny jest zaraz dla kościoła parafialnego w Płotyczy (o. p. Tarnopol). Pierwszeństwo będzie miał kawaler i wolny od wojska. Zgłaszać się należy do ks. Feliksa Rydla, proboszcza w Płotyczy.

Organista kawaler grający z nut, ukończył I. kurs Konserwatoryum w Krakowie, szuka posady. Bliższej informacyi udzieli *Wojciech Pach*, organista w Zakopanem (poczta loco).

DRUKARNIA KATOLICKA

we Lwowie, w zabudowaniu OO. Bernardynów

utrzymuje na składzie wszelkie druki parafialne dla Wieleb. Duchowieństwa.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaljowane w ogniu na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

otrzymała **jedyne zastępstwo tych Stacyi na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana.**

WINCENTY KUCZABIŃSKI

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

!! Najtaniej nabyć można !!

Ornaty, Kapy, Stuły, Chorągwie, Dalmatyki, Birety, Kołpaki, Obojczyki płócienne i t. d.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

JAN WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją zaszczyconą medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRĄZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu ze złota, srebra, srebra chińskiego (alpaka), bronzu i t. d. wykonanych trwale, gustownie i po cenach najsumienniejszych.

Odszczególniona srebrnym medalem na wystawie powszechnej

PRACOWNIA  POZŁOTNICZA

WALENTEGO JAKÓBIAKA

ulica Sykstuska 20 (róg ul. Kościuszki)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye

tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie:

złocenie ołtarzy, ikonostasów, cyborjów, ołtarzyków procesyonalnych i odnawianie tychże i t. p.

W zakresie robót salonowych przyjmuje zamówienia:

na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kasetki, kolumny, stalugi, stoliki, taboreciki i t. d.

Wyroby gipsowe i terakotowe imituje na kolor bronzu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytne porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.

FAUSTYNA JAKÓBIAK

przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jakoto:

ornaty, kapy, chorągwie, sztandary

oraz i salonowe.

Podejmuje się również reparacyi starych haftów, makat i starożytnych materyi.

Organista kawaler chciałby zmienić miejsce w każdej chwili. Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować:

Organista w Pogórskiej Woli o. p. Tarnów.

K. FR. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca franco, porto i baryłka

prosi o łaskawe zamówienia



białe wina mszalne po 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6 — i 7 — zł.
czerwone wina po 2·40, 3·—, 3·60 zł.

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka

FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne, silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1 . . ½ kilo	1 zł. 90 ct	Ceylon Nr. 1 . ½ kilo	1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2 . „ „	2 „ 30 „	„ „ 2 . „ „	1 „ 08 „
Souchong zbioru majowego wyborna . . ½ kilo	3 „ — „	„ „ 3 . „ „	1 „ 04 „
Congo Kaisow, najprzed.	4 „ — „	„ „ 4 . „ „	1 „ — „
		Złota Jawa „ „	1 „ 08 „
		Mocca arabska „ „	1 „ 08 „

Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80, 2·30.

Opakowanie nie zalicza się.

Kupujcie w kraju!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894.

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku: **Ornaty** po 16 zł., **Kapy** „ 28 „ we wszystkich kolorach

Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone!

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.
August Gorayski, właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.
Waleryan Sławiarski, właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.
Dr. Jan Kanty Jugendfein, adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr. Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.
Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.
Wincenty Jabłoński, c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.